

PRENUMERATA

W MIESIĄCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80Cena pojedynczego numeru:
kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-
krotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: Redakcja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie **rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:
w Częstochowie W. Komornicki. w Łasku W. Grass.
w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Łodzi „ Łaguna Franciszek.
w Brzezinach „ Krzemieniecki J. w Rawie „ Różycki Stanisław.
w Dąbrowie „ Tomaszewski J. w Radomsku „ Dziemienowicz.
w Sosnowcu „ Jermolowicz. w Myślińsku „ Feliks.

Wacław Horodyński

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY—przeniósł kancelaryję z Piotrkowa do Warszawy Wspólna 40. (2—1)

ZYGMUNT GRUŻEWSKI

Adwokat przysięgły (6—4)

otworzył kancelaryję w mieście CZĘSTOCHOWIE, w alei 2-jej w domu D-ra Muliewicza, i przyjmuje sprawy do wszystkich sądów.

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży **na zamówienie** kupować można (po kop. 12) butelka, w półbutelkach 7½ k.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (10-10)

Zawiadamia się Sz. Czytelników, że

KRAWIEC

R. Sandecki

z Warszawy przeniósł magazyn pod № 5 ul. Niecanej dom Falęckiego 1-e piętro od frontu. (26—17—2)

Konieczność reformy.

Jedną z najslabszych części obowiązującego dziś u nas kodeksu handlowego jest prawo o upadłościach. Nic w tem dziwnego. Zastosowany do kraju naszego kodeks handlowy francuzki datuje się od roku 1806. We Francyi dokonano w nim licznych zmian prawodawczych, podczas gdy u nas, mimo niezmiernego rozwoju stosunków ekonomicznych, nie uległ żadnej zmianie. Specyjalne prawo o upadłościach nie tylko jest wadliwym, nie tylko że nie czyni zadość warunkom obecnego rozwoju, lecz wprost szkodliwym zarówno interesom wierzycieli jak i dłużnika, a przepisy jego, dotyczące w pewnej mierze porządku publicznego, pozostają martwą zgola literą. Doskonale odczuło tę potrzebę reformy we Francyi, gdzie nowe prawo upadłościowe liczy się z warunkami podniesionej cywilizacji i nie oddaje dłużnika i wierzycieli na łup przypadkowego syndykatu, uwzględniającego po największej części interes chwilowy zarządców majątku upadłego. W państwie Rosyjskiem już dosyć dawno powstał projekt zreformowania prawa upadłościowego, które to prawo, po dokonanej reformie, niewątpliwie byłoby zastosowaniem i do naszego kraju.

W tym krótkim artykule dziennikarskim chcieliśmy właśnie zaznaczyć, że reforma w tej mierze jest nagląca. Bo i cóż się dzieje obecnie? Oto zarządy niektórymi upadłościami są to proste spekulacje. Mimo kontroli zapewnionej przez kodeks,

syndycei, starający się tysiącami sposobami o mnóstwo głosów wierzycieli, są wyłącznymi panami masy, która często topnieje do tak minimalnych rozmiarów, że zarząd pochłania 10—15% i więcej, wierzyciele dostają możliwe minimum, a dłużnik?.. Sumienny wychodzi z torbami,—niesumienny zaś naigrawa się z kodeksu, wierzycieli i kontroli sądowej. Czasami bywa to raczej winą prawa, niż osób je wykonywujących; czasami znów jest wprost winą karygodnego niedbalstwa, fikcyjnie tylko kontrolowanych zarządów. Z historii upadłości w kraju naszym, dosyć jest wspomnieć o sławnym syndykacie spółki kaliskiej, która właściwie mogła wypłacić wierzycielom całkowitą należność z procentami i kosztami—a po kilkunastu latach zarządu masą tak wyglądała, że interwencja sądowa okazała się niezbędną dla rzeczywistego, nie fikcyjnego skontrolowania czynności jej opiekunów.

W bliższych nam jeszcze okolicach słyszeliśmy, że kuratorowie masy za 15-dniowe czynności (przeważnie, a nawet wyłącznie zabezpieczające majątek dłużnika) otrzynali przeszło 3,000 rs. Jednym słowem, nierzadko się zdarza, że wierzyciele poświęcają na łup 15% majątku dłużnika, aby sami mogli otrzymać 7%. Co ciekawsze tu, że często poza plecami syndyka przez sąd mianowanego, stoi długo kapotowy pokątny doradca, będący właściwym gospodarzem i wszechwładnym panem masy. Nigdzie pod tym względem nie spotykamy tyle łatwowierności co u nas.

Faktyczne zniesienie przysięgi w razie wątpliwej należności zaprodukowanej do masy—spowodowało produkcyję mnóstwa symulacyjnych wierzycieli, którym te kryminalne operacje ułatwiają pokątni doradcy, zastłonięci parawanem adwokackim. W jednej z dość dużych upadłości w Łodzi, urządzono np. następującą sztuczkę, będącą jednym z arcydzieł pokątnego doradcy, cieszącego się podobno zaufaniem bardzo zamożnych obywateli miasta. Korzystając z nieobecności w kraju chorego wówczas syndyka, sprzedano maszyny wartujące 60,000 rs. za rs. 4,500 na satysfakcyję należności gospodarza domu, uprzywilejowanego ze swoją sumą. A odbyło to licytacyję sławnie: wypędzano wprost licytantów, napełniając salę kupionymi z góry nabywcami, którzy normy umówionej przy licytacyi nie przekraczali. Faktycznie zaś był amator, który za owe maszyny chciał postąpić szacunek rs. 15,000—lecz go do sali nie wpuszczono. Rzecz oczywista, że wierzyciele, mogący zawsze czuwać nad swojemi interesami, ci przynajmniej, którzy się znajdowali na miejscu, otrzymywali *Schweiggeld* (zapłatę za milczenie). W rezultacie więc, zamiast spodziewanych 25% lub więcej, wierzyciele sumienni, dalecy od konszachców z pokątnymi doradcami, mogą nie dostać. Gdyby nawet, jak w

danym wypadku, prawosć opiekuna prawnego masy była po nad wszelkie zarzuty, zawsze jeszcze wadliwość procedury upadłościowej jest uderzająca.

Przykładów podobnych moglibyśmy przytoczyć mnóstwo. Niedziw wobec tego, że klienci (często niesłusznie) przywykli są uważać tak zwanych opiekunów prawnych masy (nie sąd) za sępy i kruki, czychające na upadłość jak na ofiarę, przeznaczoną na rozszarpanie. Prawo o upadłościach jest dziś przestarzałe i niemoralne, bo daje pole do nadużyć dłużnikowi, wierzycielom i zarządcom masy. Jedynym ratunkiem jest stan pośredni między zawieszeniem wypłat, a upadłością, t. j. *likwidacyją*. Zarząd kupców, znajdujących się na rzeczy, może dać wierzycielom 50% i więcej tam, gdzie rozdrapywanie masy da w rezultacie zero.

Zanim nowe prawo wejdzie w życie, życzyć sobie należy, aby wierzyciele cokolwiek czynniej zajmowali się sami losami masy i nie powierzali swoich interesów wątpliwej bardzo etyce pokątnych doradców. Ci ostatni są, prawda, robactwem i to dość plugawem, bo umiającym się wdzięczyc do obu stron, różne mających interesy,—lecz winno trochę i społeczeństwo. Robactwo bowiem rozmnaża się tylko w błotach bagnistych. Oby nagląca reforma jak najprędzej zmieniła zło istniejące.

Jarosław Górnowski.

Łódź, w 1892 r.

Z Sosnowca.

(Korespondencyja „Tygodnia.”)

Pijaństwo.—Zagadkowe osobistości.—Drożyzna.—Nieporządki.

Przed kilku tygodniami przybyłem na stałe do Sosnowca. Dawny mój przyjaciel oczekiwał mnie na dworcu drogi żelaznej z uczuciem tęsknoty i... *pragnienia*. Rzuciłem mu się w objęcia i w tejże chwili zauważyłem, że wypełniał on odrazu przestrzeń kilku metrów kubicznych arey-przyjemną wonią alkoholu z domieszką wyziewów piwnych.

— Mój kochany—rzekłem—jak się masz, ty, twoja żona i dzieci? Co u was słychać?
— Co słychać? — odrzekł bez długiego namysłu, a raczej krzyknął w uniesieniu.— Co słychać? wiesz, piwo staniało o kopiejkę na butelce!

Nie wiedziałem, co na to odpowiedzieć, więc zamilkłem. Tymczasem przyjaciel mój porwa mnie za barki i wyprowadza z dworca.

— Chodź, mieszkam ztąd dosyć daleko; poco mamy się tłuc żydowską dryndą; pójdziemy sobie pieszo, a ja ci po drodze pokażę z grubszego osobliwości Sosnowca.

Rzekł i, czyniąc zadość swemu przyrzeczeniu, zaprowadził mnie prosto... do knajpy. Knajp w Sosnowcu, i to na samym już

wstępie, jest tak wiele, że wybór na oko bardzo trudny. Jak się jednak później przekonałem, mają Sosnowiczanie w tym względzie sąd najzupełniej wyrobiony: w jednej jest dobra wódeczka, w drugiej piwo wysmienite; tam to, ówdzie owo; tam dają na kredyt do jednego rubla, a tam do dziesięciu; tu skrzeczą szansonetki (w oczach naszej młodzi same „primadonny“) w przejeździe do Berdyczowa i Pacanowa, tam różnie od ucha fałszywa kapela etc. etc.

Jednem słowem, umiemy ocenić wszystko najdokładniej i znamy się na specyjalach, do najsztubtelniejszych odcieni.

Każdego też, świeżo do nas przybyłego, musi przedewszystkiem uderzyć nadzwyczajna ilość knajp; niektóre fabryki są niemi ze wszystkich stron otoczone, co dowodzi siły gardzieli zatrudnionych w nich pracowników. Pomimo to, zakładają i otwierają tu co chwila nowe karczmy, składy piwa i t. p. i wszystkie, z bardzo małemi wyjątkami, robią dobre interesy, pomimo znizonych w skutek konkurencyi cen.

Ciekawemi by były dane statystyczne, ile przeciętno wypadła na mieszkańca Sosnowca garncy piwa i kwart wódki dziennie? Faktem bowiem jest, że pijemy rzetelnie, że kapiemy się prawie w piwie, odgrzewając od czasu do czasu grzeszne ciało „wódzją“, tą kochaną pocieszycielką życia ludzkiego... Piją młokosy, zalewają palki dorobli, starcy topią resztki rozumu w kufu i kieliszku. Objaw ten, że ludzie w dojrzałym wieku, pokryci siwizną, piją sobie po koleżeńsku, przy jednym stole, w jednym towarzystwie z młodzieniaszkami, czego prawie na całym świecie się nie napotyka, objaw ten jest tu na porządku dziennym. Nieraz nawet—o horrendum!—widzieć można radość malującą się na twarzach bohaterów i weteranów kufła na widok tonących moralnie i fizycznie dzieciaków. Gdzieindziej mają najgorsi nawet pijacy tyle jeszcze „point d'honneur“, że piją z równymi sobie wiekiem. U nas i tego niema!..

Wśród takiego życia wylaniają się tu naturalnie co chwila „ciemne egzystencje“, utrzymujące się z kart, lub jeszcze inne, których źródła dochodu ani w przybliżeniu odgadnąć nie sposób. A jednak żyją one dostatnio, wysmienicie; jedzą dobrze, piją jeszcze lepiej i ubierają się elegancko, co u nas najzupełniej wystarcza do... wyrobienia sobie ogólnego poważania i szacunku!..

Drożyżna coraz większa. Rzeźnicy up. żądają pewnej, wygórowanej ceny, którą trzeba płacić, albo narazić się na wyrzucenie ze sklepu.

Tak samo zostawia wiele do życzenia porządek i czystość, a właściwie nieporządek i nieczystość. *Ktoś.*

STYPENDYJUM.

Zarząd Tow. Dob. dla Chrześcijan w Piotrkowie podaje do wiadomości osób interesowanych, że istniejące przy tamże Towarzystwie stypendyjum imienia Karola Burcharda, niemniej 150 rs. rocznie wynoszące, od dnia 1 lipca r. b. uznano za wakujące.

Przytem Zarząd nadmieniam:

1) że o stypendyjum powyższe ubiegać się mogą tylko uczniowie szkół piotrkowskich, wyznania rzymsko katolickiego, co najmniej rok jeden w szkole kształcący się, z wzorowego sprawowania, przykładnej pilności i dobrych postępów w naukach należycie poświadczeni i 2) że ubiegający się o stypendyjum, lub prawni ich opiekunowie, do dnia 1/13 września r. b. winni wnieść na imię prezesa Towarzystwa Dobr. właściwe podanie, do którego winny być dołączone następujące osobiste dowody ubiegającego się o stypendyjum:

- a) metryka urodzenia (Chrztu),
- b) świadectwo pochodzenia i zamożności,
- c) zaświadczenie prefekta szkoły o wykonaniu obowiązków religijnych,
- d) wierzitelny wypis tak zwanej „księgi cenzur—przynajmniej z ostatniego roku pobytu w szkołach—i
- e) treściwy opis biegu życia i stosunków rodzinnych.

Prezes Rady *J. Kański.*
Członek Sekretarz *St. Holeniński.*

Z Miasta i Okolic.

— **Nabożeństwo żałobne.** Dnia 29 czerwca ubiegłego roku, liczne grono zebranych w Warszawie b. wychowańców szkół piotrkowskich z r. 1866, wraz z kilku żyjącymi dotychczas dawnymi przewodnikami swoimi—nabożeństwem, skromną lecz serdeczną biesiadą i wspólną fotografią upamiętniło ćwierćwiekową rocznicę pomysłnego ukończenia nauk gimnazjalnych. Niedgdyś zacił młodzieńcy, a obecnie poważni już mężowie, na zgromadzeniu powyższem jednomyślnie postanowili uczcić i utrwalić pamięć, nieżyjących już przewodników swoich: **S. p. Marcelgo Morawskiego** († 1866 r.), **Leona Rzeźniowskiego** († 1887 r.) i **Józefa Goleńskiego** († 1888 r.).

W tym celu, zgromadzeni złożyli rs. 127, które, łącznie z sumą rs. 60 kop. 24 zebrana przez Redakcyję „Tygodnia“ w roku 1887 na tablicę pamiątkową dla s. p. Leona Rzeźniowskiego (*), okazały się w zupełności wystarczające na przygotowanie i ustawienie w miejscowym kościele po-Piarskim tablic pamiątkowych dla Rzeźniowskiego i Goleńskiego, a także na odnowienie istniejącego już na cmentarzu miejscowym grobowca s. p. Morawskiego.

Obecnie życzeniom ofiarodawców stało się zadość—grobowiec odnowiony, a tablice marmurowe z odpowiedniami napisami umieszczone zostały we wskazanej świątyni. W nadchodzący zaś poniedziałek, t. j. 11 lipca o godzinie 10-ej rana ma się odbyć w kościele po-Piarskim odpowiednie żałobne nabożeństwo i poświęcenie wymienionych wyżej tablic, mających świadczyć o czci wychowańców dla swoich przewodników.

(*) Vide № „Tygodnia“ 49 z roku 1887. Art. w „Wiadomościach Bieżących“ p. t. Na tablicę pamiątkową. Nadto patrz Numery poprzednie: 35, 37, 39 i 40. (Przyp. Redak.)

— **Zabawa fantowa.** W pierwszych dniach września r. b. w tutejszym ogrodzie kolejowym odbędzie się, z upoważnienia władzy, na korzyść miejscowych instytucyj, Straży Ogniowej i Towarzystwa Dobroczynności, zabawa kwiatowo-fantowa.

W tym celu, dla łaskawego zebrania po sklepach i domach prywatnych przez uproszone damy odpowiedniej ilości fantów, całe miasto podzielone zostało na 22 rewiry.—Ponieważ w roku bieżącym, pomimo zapowiedzi, nie zdołano zorganizować żadnego koncertu ani teatru amatorskiego na cel powyżej wskazany, winnaby zatem publiczność tem goręcej poprzeć projektowaną zabawę, o ile ze fundusze obu instytucyj koniecznie wymagają większego zasilku na pokrycie bieżących wydatków.

— **Wirydarz.** Od tygodnia, po wylamaniu bruku na b. targowym placu (Rynku Maślanym), kilkunastu robotników przeprowadza regulówkę ziemi pod projektowany ogród. Tym sposobem, najbardziej eucznąca dotąd miejscowość, zmieni się niedługo na woniejąca świeżem powietrzem i zapachem kwiatów—co może też wpłynąć dodatnio i na postępowanie zarządu domu Towarzystwa Lekarskiego (!), domu mieszczącego się przy wzmiankowanym placu, i należącym dotychczas do najbrudniejszych w mieście domów!

Do kwestyi wirydarza wkrótce jeszcze powrócimy ze względu na odnalezione tam wykopaliska. W chwili np. gdy to piszemy, natrafiono na grube sklepienia piwniczne.

— **Komisya fabryczna.** Na ostatnim posiedzeniu piotrkowskiej komisji gubernialnej do spraw fabrycznych, w d. 13 z. m., jak donosi „Warszawskij dziennik“, z powodu nieobecności kilku członków, postanowiono odroczyć do jesieni rozpatrzenie projektu obowiązujących przepisów o środkach zabezpieczania zdrowia, życia i moralności w fabrykach i zakładach przemysłowych gubernii piotrkowskiej. Do tegoż czasu pozostawiono rozpatrzenie formy ksiąg dla zapisywania wypadków niebezpieśliwych z robotnikami.—Jednastu fabrykantom osnowickim, na własne ich żądanie, komisya żezwoliła założyć jeden ogólny szpital w majątku Sielcu, powiatu będzińskiego.—Z uwagi na znaczne obstalunki, które mają być wykonane jeszcze przed jarmarkiem niższonowogrodzkim, pozwolono dwóm fabrykantom łódzkim zatrudniać przy nocej pracy kobiety i nieletnich.

— **W „Konradowie“.** ogródzie tutejszym założonym przez p. Ziemińskiego, przy drodze do Szczekaniczy, co niedziela w roku bieżącym odbywają się zabawy dzieciinne urozmaicone gimnastyką, huśtawką, przejażdżką na łódce i karuzelą; dla osób dorosłych są do rozporządzenia płacke krocketowe i aleja spacerowa; muzyka wojskowa przygrywa wciąż do późnego wieczora. Za to wszystko opłata: 5 kop. za wejście od osoby. Z czasem, gdy ogród dziś młody rozrośnie się i w cień wzbogaci, zabawy wzmiankowane, cieszące się już dzisiaj wielkim uznaniem, rozwiną się jeszcze i urozmaicą z pewnością. Już i teraz zazwyczaj, gdy zmrok wieczorny zapadnie, pięknie wygląda ogród oświetlony różnokolorowemi lampionami. Przedsiębiorcy właściciel robi też nieraz zgromadzonej publicznie niespodziankę, puszczać racę i urządzając fajerwerki.—W zeszłą niedzielę miała miejsce w ogrodzie zabawa straży ogniowej ochotniczej.

— **Przemysł łódzki.** Stan obecny przemysłu łódzkiego—jak zapewnia „Dziennik Łódzki“—do świetnych nie należy. Fabryki, co prawda, są w ruchu i wyrabiają zwykłą ilość towaru, ale o widokach zbycia jego dotąd niewiele da się powiedzieć pewnego. Dotychczasowe obstalunki, jakie nadesłano, nie dają bynajmniej gwarancyi, iż będą odebrane, zwłaszcza, jeśli się zwróci uwagę na to, że zarówno rolnik jak i fabrykant zależny jest od pomyslnych zbiorów. Niepewna sytuacja obecna odbija się naturalnie najsilniej na drobniejszych fabrykantach łódzkich, którzy mogą być niezadługo zmuszeni do pozycynienia pewnych ograniczeń w produkcji. Pozbywanie się komisjonerów i wogóle pośrednictwa, o którym to objawie pisaliśmy niedawno, jest pierwszym krokiem, postawionym przez drobniejszych wytworców ku możliwym ograniczeniom.—W przemyśle wełnianym gorzej jest anizeli w bawełnianym, chociaż napozór wydaje się przeciwnie. Wprawdzie łódzkie przedziałnie wełny w pełnym są ruchu; niestety wszakże, już od pewnego czasu, tkalnie wyrabiają towary wełniane prawie wyłącznie na skład, nie chcąc, wobec zachwiaanych obecnie interesów niektórych odbiorców, dawać im żadanego przez nich zbyt długiego kredytu.

— **Wystawa ogrodnicza.** Komitet specjalny wystawy ogrodniczej w mieście Łodzi uprasza wszystkie osoby, które wypadkowo nieotrzymały zaproszeń, a życzyłyby sobie wziąć udział w wystawie, o łaskawe zwracanie się po informacyje wszelkiego rodzaju, jakoteż o dostarczenie programu wystawy, szema-

tów na deklaracje i wykazy, do: „biura komitetu ogrodniczego w lokalu łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Grand-hotelu w Łodzi.” Nadto komitet nadmienia, że oprócz produktów ogrodniczych, program wystawy obejmuje przedmioty techniki ogrodowej, jako to: modele i plany budowli ogrodowych, ogrodzenia, meble ogrodowe, ozdoby (posągi, wazony, grotty), narzędzia ogrodnicze i t. p.

„Słowo” donosi, że z Warszawy wysłane będą na wystawę: altany żelazne, ogrodzenia druciane, wazony z terakoty, meble ogrodowe, hamaki, przyrządy gimnastyczne, zegary słoneczne, fontanny przenośne, sikawki ogrodowe, narzędzia ogrodnicze i wiele innych przedmiotów.

— Inspektor podatkowy m. Łodzi, ogłasza co następuje:

„Według wiadomości, zebranych w kontroli handlowej, wielu przedsiębiorców utrzymujących robotników, wykonywujących roboty budowlane i ziemne—dotychczas nie wykupiło dokumentów handlowych.

„Tymczasem, według artykułu 39-go ustawy podatkowej, przedsiębiorcy, podejmujący się wykonania za pomocą najemników, rozmaitego rodzaju robót, jako to: murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, ziemnych, sztukatorskich, dekarских i innych, podlegają opłacie podatku, według liczby zatrudnianych przez nich robotników. Przytem mający więcej nad 16 robotników, obowiązani są wykupić świadectwo 2-giej gildyi; mający mniej niż 16 robotników—świadectwa przemysłowe, odpowiednio do liczby robotników.

„Jeżeli wymienione roboty nie trwają przez rok cały, utrzymujący robotników według uw. 2 do art. 30 ust. pod., mogą otrzymać świadectwa półroczne. Świadectwa te należy wykupować przy rozpoczęciu robót, przyczem ważność tych świadectw ustaje po upływie sześciu miesięcy.

„Skutkiem tego uważam za niezbędne podać do wiadomości utrzymujących robotników, że o wszystkich wypadkach wykonywania przez nich robót, bez wykupienia odpowiednich dokumentów handlowych—sporządzać będą protokoły, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, zgodnie z art. 113 ust. pod.”

— **Wychowawiec łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej**, student politechniki berlińskiej p. Józef Baruch, otrzymał medal srebrny za rozprawę konkursową p. t. „O syntezie związków chemicznych w organizmach zwierząt i roślin”.

— **Górnicy w Dąbrowie** należą w przeważnej części do ludzi trzeźwych, pracowitych i bogobojnych. Niemalą wpływ na ich moralność wywiera rodzaj ich zajęć i pracy. Każdy z tych ludzi, wchodząc lub spuszczać się do kopalni, spodziewać się może wrócić z tamtąd kaleką lub być wyniesionym na marach.

Pomiędzy innymi zwyczajami, wśród tej klasy pracowników panującymi, w Dąbrowie jest następujący: Od dawnych lat przyjętym zwyczajem, górnicy kopalni dąbrowskich zakupują z zebranych między sobą funduszów w d. 13 czerwca Mszę św. za spokój duszy poległych w kopalniach współtowarzyszy. I w r. b. miała miejsce taka żalobna wotywa, po której górnicy procesyjonalnie, z orkiestrą górniczą na czele, udali się na cmentarz miejscowy, by tu na grobach pochowanych towarzyszy pomodlić się za ich dusze. Dzień ten nierzadko bywa uświęcony przez górników jakimś słobachetnym czynem; nieraz bowiem z dobrowolnych wśród siebie składek, wspierali pozostałe po ich towarzyszach wdowy i sieroty. Naturalnie, zarządy kopalni, w dzień św. Antoniego zwalniają górników od pracy.

— **Wytwórczość dąbrowskich kopalni węgla kamiennego.** W roku 1857 całe wytwórstwo fabryczne Królestwa

Polskiego obliczane było na 42½ mil. rub. obecnie zaś przewyższa 250 mil. rub.

Odpowiednio do ogólnego rozwoju przemysłu w kraju, eksploatacja węgla kamiennego w kopalniach dąbrowskich obliczona w roku 1875-tym 24,903,739 pudów, dosięgła w roku 1880-tym 78,448,947 pudów, a w roku 1890-tym 150,709,552 pudów. Do tak pomyślnego rozwoju przemysłu węglowego w ciągu lat ostatnich w Królestwie Polskiem przyczyniły się następujące warunki: podwyższenie opłat celnych od węgla, budowa drogi żelaznej iwagrodzko-dąbrowskiej i wstające z każdym rokiem zapotrzebowanie węgla do gubernii wewnętrzných. W roku 1891-szym wytwórczość kopalni dąbrowskich w porównaniu z rokiem poprzednim, wzrosła o 8 milionów pudów i dosięgła 158,830,830 pudów. W roku ześlony węgiel był wydobywany w 20 tu kopalniach, z których najwięcej, mianowicie 41,828,754 pudy, dostarczyła kopalnia „Jerzy”. Z towarzystw oddzielnych, zajmujących się eksploatacją kopalni dąbrowskich, pierwsze miejsce zajmuje „Ruskie towarzystwo sosnowickich kopalni węgla”, które wydobyło 51,215,963 pudy, drugie zaś— „Towarzystwo francusko-włoskie”, które wydobyło 32,321,823 pudy.

Robotników górniczych we wszystkich kopalniach w roku 1891 było 3,238, a ich pomocników—6,838. Maszyn w kopalniach w roku 1891-szym liczone 173 o sile 10,949 koni.

— **Piszą z Busku** do „Gazety Kieleckiej”: Ogólne objawia się pomiędzy gośćmi kąpielowymi niezadowolenie na otoczenie parku szerokim rowem i skasowanie mostów i kładek wodociągów do sąsiednich wili, licznie zamieszkałych przez gości buskich, a dziś zmuszonych blisko pół wiorsty nakładać drogi, aby dostać się do zakładu.

Te piesze spacerki w ciągu zimnego czerwca, dotkliwie odbiły się na zdrowiu i kościach dotkniętych cierpieniami reumatycznymi, i w wielu razach zniweczyły działanie odżywcze kuracyi.

Na skutek głośnych protestów przeważnej większości, przebywający na kuracyi członek sądu okręgowego p. G., wniósł podanie do naczelnika pow. stopnickiego o sklonienie administratora do przywrócenia kładek przez rowy, jakie to przejścia sami kuracyjusze własnym kosztem zobowiązują się położyć.

Ruch kąpielowy w Busku dotąd niezbyt ożywiony. Zapowiedziane dwa pierwsze reuniony, dla braku ochotników do tańca, speszły na niezem.

Od pewnego czasu, razem z kasyjerm zakładowym siedzi w kasie i odbiera pieniądze sekwestrator powiatu stopnickiego, ściągający częściowo zaległe raty czynszu dzierżawnego. W następstwie czynność tę spełniać będzie komisarz sądowy A. Jastrzębski, na rzecz wierzycieli prywatnych.

— **Kradzież piwnic.** Z dnia 29 na 30 czerwca na folwarku Papiernia pod Myszkowem, własności państwa G, nieznanymi złodziejami splądrowali całą piwnicę. Rozbiwszy zamek, zabrali 7 butelek wina jednego z bawiących w Papierni „letników”—a nadto 30 funtów mięsa. Wogóle, egzystująca od niejakiegoś czasu w tamtych okolicach szajka złodziejska, za specjalne swoje zadanie, jak zauważono, wzięła okradanie piwnic, co uzasadniają niejedenkrotnie spełnione już przez nią kradzieże.

— **Elektryczne oświetlenie.** W gronie obywateli zgierskich poruszono projekt oświetlenia Zgierza elektrycznością. Według obliczenia osób kompetentnych, oświetlenie elektryczne o wiele taniej kosztować będzie miasto, niż obecne.

— **Z towarzystwa popierania przemysłu.** Dnia 11 lipca r. b. o go-

dzinie 8-ej wieczorem ma się odbyć walne zebranie członków łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Porządek dzienny zebrania obejmuje następujące sprawy:

1. Sprawozdanie z działalności oddziału i jego sekcji za rok ubiegły.
2. Projekt wykładów dla palaczy przy kotłach parowych, opracowany przez sekcję techniczną.
3. Utworzenie sekcji rzemieślniczej.
4. Wybór członków zarządu oddziału z powodu upływu trzechletniej kadencji.
5. Przyjęcie nowych członków.

— **Długowieczność.** W mieście Łodzi przebywa staruszka, Magdalena Tomczak, która w kwietniu r. b. ukończyła 100 lat życia. Przed miesiącem była jeszcze zupełnie zdrowa i przytomna na umyśle; w ostatnich wszakże czasach straciła zupełnie wzrok, a zarazem i pamięć.

— **„Album łódzkie”.** Litograf łódzki p. Rudolf Luther wydaje na czas wystawy ogrodniczej „Album łódzkie”. Ma to być rodzaj ilustrowanego przewodnika po Łodzi dla osób, zwiedzających tę miasto.

— **Dworzec w Koluszkach.** W tych czasach spodziewanem jest przybycie do Warszawy komisji z ramienia ministerjum komunikacyi, która zająć się ma wypracowaniem projektu budowy przyszłego dworca centralnego na stacji Koluszkach. Dworzec służyć będzie dla kolei: łódzkiej, dąbrowskiej i wiedeńskiej. Przewodniczącym w komisji jest inżynier Majewski.

— **Intendentura okręgowa warszawska** ogłasza w ostatnim numerze „Piotrkowskich Wiadom. Gubern.” licytacyje na dostawę dla wojska 1500 czwartki owsa i 41666 czwartki żyta. Dostawy mają być wykonane na sierpień, wrzesień, październik i listopad.

— **Zakłady braci Baruch** w Pabjanicach mają być znacznie rozszerzone i w tym celu właściciele dokupili obszerne place.

— **Do Busku** zjeżdża niebawem nowo organizująca się trupa dramatyczna pod kierunkiem p. Kościeleckiego.

— **Odwołanie.** Podana przez dzienniki warszawskie wiadomość, jakoby hr. Mieroszewski miał sprzedać dobra Pieskowa Skala, okazała się błędną.

Od administracyi.

Z powodu kończącego się kwartału uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał następny, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, płacący półrocznie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści: „Violeta Merian”.

Wiadomości Bieżące.

— **Komitet wystawy nasion** w muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie ma zaszczyt podać do wiadomości, iż niedoszła do skutku w początkach r. b., z powodu niezadawalniającego stanu zbiorów w 1891 r., zamierzona *wystawa nasion, roślin gospodarskich, nawozów pomocniczych, produktów nabiałowych, oraz produktów gospodarstwa domowego wiejskiego*, stanowczo otwarta zostanie w dniu 3 (15) listopada r. b. i trwać będzie przez dni dziesięć.

Pragnący przyjąć udział w tej wystawie, winni nadesłać do Komitetu wystawy nasion w muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 66)

deklaracje nie później, jak do dnia 3 (15) października r. b.; same zaś przedmioty zadeklarowane dostawić do gmachu muzeum na dziesięć dni przed otwarciem wystawy nie później, jak do dnia 1 (13) listopada r. b. Tylko okazy, na przedstawieniu których w stanie świeżym zależy może, przyjmowane będą do dnia 2 (14) listopada r. b. włącz.

Program i warunki przyjęcia udziału w wystawie—które podamy w następnym numerze „Tygodnia”—pozostają niezmiennione. Komitet jednak pospiesza wcześniej o tem zawiadomić, iż pożądanem jest, aby pp. wystawcy, w zadosyćczynieniu wymagań programu, mogli przez nasion, przysposobić na wystawę konieczne wiązki samych roślin z korzeniami; niemniej Komitet nadmieniam, że dla ułatwienia zbytu i kupna sprzedawanych, lub żądanych okazowych nasion i przedmiotów, ustanowionem będzie w kancelaryi Muzeum biuro sprzedaży i kupna, za pomocą którego można będzie dokonywać wszelkich transakcyj, a dla łatwiejszego oryentowania się na wystawie wydanym będzie staraniem Komitetu Muzeum szczegółowy katalog wraz z wiadomościami statystycznymi, dotyczącymi się wystawionych okazów, o ile wiadomości te dostarczone będą przez wystawców; przyczem Komitet uprzejmie prosi wszystkich pp. rolników, życzących sobie przyjąć udział w wystawie, aby niezależnie od wiadomości statystycznych o nadesłanych na wystawę okazach, zechcieli łaskawie nadsyłać również wiadomości, *tyczące się wyłącznie zbioru roślin pastewnych.*

= **Dzienniki rosyjskie** (a za niemi gazety warszawskie) donoszą, że będzie ustanowiony przepis, mocą którego wyższe urzędy kolejowe w Królestwie Polskiem i w kraju południowo-zachodnim będą mogły zajmować tylko osoby pochodzenia ruskiego.

= „**Gazeta kielecka**” donosi, że na kolei dąbrowskiej z d. 1-ym września r. b. opuszczają swoje posady trzej główni inżynierowie.

= **Wystawy.** Warszawskie towarzystwo ogrodnicze projektuje w szeregu wystaw prowincjonalnych, z których pierwsza odbędzie się w tym roku w Łodzi, urządzenie podobnej wystawy w 1893 r. w Płocku, a w 1894 r. w Lublinie.

= **Uczniowie gimnazjów i progimnazjów**, przy przechodzeniu z jednej klasy do drugiej, obowiązani będą zdawać egzamin z jednego tylko języka nowożytnego, który przyjęli dla siebie za obowiązkowy. W wypadku zdawania egzaminu z dwóch języków, wpływ na promocję będą miały stopnie, otrzymane z języka obowiązkowego.

= **Liczba wakansów w specjalnych zakładach naukowych** wyższych w roku bieżącym jest bardzo mała, w porównaniu z ogromną liczbą uczniów, kończących kurs w zakładach naukowych średnich. Największą jest liczba wakansów w charkowskim praktycznym instytucie technologicznym; w petersburskim praktycznym instytucie technologicznym jest tylko 125 wychowalców. Do instytutu agronomicznego w Nowej Aleksandryi przyjętych będzie 60 osób; do instytutu inżynierów cywilnych w Petersburgu 40 osób i tyleż do instytutu inżynierów komunikacyj; w instytutach elektrotechnicznym i górniczym w Petersburgu jest tylko po 30 wakansów.

= **Przeciw lichwiarzom** „Warsz. Dniw.” otrzymał wiadomość z Petersburga, że ministerjum spraw wewnętrznych projektuje bardzo ważny środek dla zabezpieczenia włościan od niesumiennej wyzyskiwaczy i lichwiarzy; mianowicie wydane być ma postanowienie, że ci, którzy kupować będą zboże od włościan w takich warunkach, iż wiedzieć będą, z jaką dotkliwą stratą połączona jest ta sprzedaż dla

włościan, za przewinienie takie skazywani zostaną na więzienie od 1 do 6 miesięcy.

= **Stary uniform** studentów warszawskiego uniwersytetu, złożony z granatowego munduru i czapki z białymi wypustkami i galonem podwójnym srebrnym około szyi i rękawów, obecnie mają prawo tylko nosić studenci instytutu agronomicznego w Nowej-Aleksandryi, po ponownem otworzeniu kursów.

= **Banknoty dawnego stempla** na rs. 25, 10, 5, 3, i 1 przyjmowane będą jeszcze do dnia 12 stycznia r. p. przez wszystkie kasy skarbowe—po tym terminie banknoty dawne utracą wszelką wartość.

= **Ładunki kolejowe.** Zgodnie z wyjaśnieniem senatu rządzącego, minister komunikacyj zawiadomił zarządy dróg żelaznych, że w razie gdyby ładunek towarów, przybyły na stację przeznaczenia, nie był odebrany przez adresanta w ciągu pewnego czasu, zarząd drogi zawiadomi o tem wysyłającego i zrobi odpowiednie ogłoszenie, poczem może wydać ładunek wysyłającemu, chociażby tenże nie przedstawił duplikatu frachtu.

= **Zapasy zboża.** Podług ogłoszonych teraz danych urzędowych, zapasy zboża w 11-stu portach i na 14-stu głównych rynkach handlowych państwa wynosiły w końcu z. m. 49,000,000 pudów pszenicy, 6,000,000 jęczmienia, 11,000,000 owsa i 22,000,000 innego zboża.

= **Urodzaje.** „Prawit. wiestnik“ donosi, że oziminy w guberni warszawskiej są całkiem zadawalające, w kaliskiej dobre, w kieleckiej i łomżyńskiej zadawalające, w lubelskiej zasiewy ozime i jare zadawalające, w piotrkowskiej oziminy w powiatach: będzińskim i brzezińskim dobre, w pozostałych zadawalające, w płockiej z małymi wyjątkami zadawalające, w radomskiej dobre, w suwalskiej i siedleckiej zadawalające.

= **Przez Zarząd Osad Rolnych** jesteśmy proszeni o doniesienie, że wyroby studziennicze, znane z wykończenia i taniości, znajdują się w składzie narzędzi rolniczych i nasion pana Rodkiewicza, Nowy Zjazd № 5 (domek żelazny), w którym za ceny stałe, przez Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych oznaczone, są do nabycia: ule ramowe, wozy półtoraczne, wóz do rozwożenia węgla, wózek dwukołowy, koła łobodowe, biurko dębowe, kredense sosnowe, szafa dębowa rozbierana do sukien, szafka szpiżarniane, szafka kuchenne podwójne i pojedyncze, stół dębowy jadalny, owalny rozkładany, komody orzechowe o 5-ciu szufladach, łóżka na orzech, łóżka dziecinne olszowe, stoły i stoliczki dębowe, stoły białe kuchenne, krzesła dębowe wyplatane, umywalnie, taborety sosnowe, taboreci z dywanikami składane, foteliki dziecinne, rachownica, piórnik, pudełeczka, ramy do luster i obrazów, stołki, stoliczki pod nogi, deseczki, kregielki, stolnice, solniczki, ubijaki, deski do prasowania, stołki okrągłe pod baliję, wazony dębowe do kwiatów, kredensiki żelazne kuchenne, pogrzebacz, obcegi i łopatki żelazne, wieszadła i łóżka żelazne, stągiewki, szafliki, balije, miśniki i wanienki, z żelaznymi obręczami, umywalki żelazne, buty z cholewami, kamazse dziecinne skórzane, pantofle sukienne, sandały i t. p. Nadto przyjmują się obstalunki na wyroby: kowalskie, ślusarskie, rzeźbiarskie stolarskie, kolodziejskie, i szewskie w składzie W-go Rodkiewicza, w Zarządzie Towarzystwa Królewska 33, lub w osadzie Studzieniec przez Rudę Guzowską.

Przemysł i Handel.

= **Rzemiosła.** Warszawski zarząd miejski, w porozumieniu z władzą policyjną,

zgodził się na ustanowienie osobnego znaku dla majstrów cechowych, wyobrażającego gwiazdę ośmiopromienną z herbem miasta i napisem naokół w dwóch językach: „majster cechowy.” O postanowieniu tem doniesiono władzy wyższej z prośbą o zatwierdzenie.

= **Jarmark na wełnę** w Warszawie do ostatniej chwili był bardzo ożywiony. W sobotę sprzedano 14,500 pudów. Wszystkie wełna wysoko-cienka znalazła nabywców. Sprzedano wełny: wysoko-cienkiej gatunku I-go 3,000 pudów po 100—115 tal. za centnar (ze zwykłą 2—4 tal. nad ceny zeszłoroczne); gatunku II-go 1,500 pudów po 85—100 tal. (ze zwykłą 2—5 tal.); średniocienkiej gatunku I-go 4,000 pudów po 67—90 tal. i gatunku II-go tyleż po 65—75 tal. (ze zwykłą 2—4 tal.); wreszcie ordynaryjnej 2,000 pudów po 55—65 tal. (bez zwykły). Ogółem w ciągu czterech dni jarmarku sprzedano 46,300 pudów (w roku zeszłym 37,534 p.), a niesprzedanej wełny pozostało 16,590 pudów 13 funtów (w r. z. 30,000). Wełna niesprzedana na jarmarku tegorocznym, należy wyłącznie do spekulantów. Dowóz wełny (łącznie z remanentem 5,000 pudów) z końcem jarmarku dosięgnął 62,890 pudów 13 funtów i był mniejszym w porównaniu z zeszłorocznym o 4,643 p. 39 f. Zmniejszenie objaśnia się tem, że fabrykanci porobili zakupy przed jarmarkiem u hodowców.

= **Uprawa bawełny.** W celu podniesienia uprawy bawełny w środkowo-azyjskich posiadłościach Rosyi, powstał projekt założenia doświadczalnej plantacji bawełny, gdzie będą hodowane nowe, dotychczas jeszcze nie wprowadzone do Azji środkowej, gatunki tej rośliny.

= **Zbiór bawełny amerykańskiej** w plantacyjach Taszkentu w roku zeszłym był znacznie mniejszy niż w latach ubiegłych. Kupey jarosławscy wywozili zwykle z Taszkentu około 1,200,000 pudów bawełny, w roku zaś zeszłym tylko 800 tysięcy pudów.

= **W okolicach Samarkandy**, w okręgu mangaszlyckim, odkryto bogate pokłady rudy żelaznej, a w odległości 15 wiorst od nich—obnażone pokłady węgla kamiennego.

= **Jarmark na wełnę** w Charkowie jest bardzo ożywiony; zwieziono przeszło 500,000 pud., z których większa połowa już sprzedana kupeom krajowym. Z zagranicy brak zleceń kupna. Ceny zeszłoroczne.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Ostatnie sprawozdanie biura rolniczego w Waszyngtonie** zawiera dane o tegorocznym stanie zasiewów, które dla wszystkich są zupełną niespodzianką. Według doniesień prywatnych, w dniu 1 maja oceniano, że Ameryka w najlepszym razie będzie miała średnie zbiory. Najnowsze cyfry dowodzą, że rezultat żniw tegorocznych będzie przedewszystkiem bardzo obfity. Składają się na to najróżnorodniejsze korzystne warunki.

Wpływ obfitych zbiorów w Stanach Zjednoczonych na handel zbożowy ujawnił się już w roku ubiegłym. Nieurodzaj w Rosyi, oraz mała ilość zebranego ziarna we Francyi i Anglii nie zdołały wywołać znaczącego podniesienia się cen wobec obfitego wywozu towaru z Ameryki, który w zupełności prawie zapełnił braki, spowodowane nieurodzajem w Europie. Bez obfitości zeszłorocznych zbiorów amerykańskich byłyby nietylko ceny zboża wygórowane, ale wiele państw musiałoby walczyć z klęską zbożową. W roku bieżącym państwa produkujące zboże na wywóz, spodziewają się dobrych zbiorów. W takich warunkach wpływ urodzaju w Ameryce, może wywołać niżkę cen.

różnych czynników natury dodatniej, kurs wstąpił na drogę poprawy, która wszakże niedługo się okazała. Wiadomości sanitarne z jednej i spekulacyjne z drugiej strony wywierają ów nacisk, pod ciężarem którego ruble zeszyły na poziom tak niski.

Dziwnym zbiegiem okoliczności papiery publiczne również źle się trzymały. Zaofiarowanie bowiem okazało się bardzo silnem, gdy zaś wbrew oczekiwaniu pokupu nie było. Listy Ziemskie ze 102.10 zeszyły na 101.55; — seryja pierwsza 102.52. Z listów m. Warszawy seryje ostatnie trzymały się bardzo dobrze, bo po 101.65 nie brakło nabyw-

ców. Listy m. Łodzi po 100.20 w żądaniu. Z innych wartości sześć-procentowe prowincjonalne po 105.50 w żądaniu.

Walozy państwowe zmian nie wykazują. Likwidacyjne listy po 98.65 ofiarowano. Wewnętrzne 4% pożyczki po 95.50 w sprzedaży. Wschodnie po 103 za drugą, a 105 za trzecią emisję. Pożyczki premiiowe w większym ruchu, zwłaszcza szlacheckie, które po 195 do 195.25 w większych obiegach sumach. Pierwsza emisja 242, a druga 221. Akcje w małych obrotach. Kupowano cukrowniane z Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń.

Wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Lowskiej” żądano:

Za markę 49.50 kop.
„ frank 40.— „
„ gulden 84.50 „

 Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

„NATIONAL“

Pierwsza w Kraju i Cesarstwie

Fabryka WINA SZAMPAŃSKIEGO

na sposób francuzki firmy „National“
nagrodzona złotym medalem

poleca swoje wyroby nieustępujące w smaku i dobroci najlepszym markom francuzkim.

„NATIONAL“
w Warszawie

Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo
M. Makaczyk, Chmielna 36.

(Raj. i Fr. № 5038)

(10—1)

Na sposób francuzki.

KSIĄŻKI FABRYCZNE

do zapisywania K A R, jak również

KSIĄŻKI DLA ROBOTNIKÓW

nabywać można w DRUKARNI

E. PAŃSKIEGO

vis-à-vis Sądu Okręgowego w PIOTRKOWIE

podług wzoru zatwierdzonego przez J.W. Gubernatora Piotrkowskiego wraz z normalnym regulaminem wewnętrznym fabryki zatwierdzonym przez pana Inspektora Fabrycznego.

Potrzebuję kupić ośm sztuk Baranów rasy

Rambouillet

Proszę do Redakcyi „Tygodnia” przesłać adres, poczem cenę i warunki załatwimy za pomocą następnej korespondencji. (2—1)

Szkola Prywatna Męzka

1-no klasowa

Feliksa Gorczykowskiego
w Piotrkowie

Została przeniesiona z domu L. Lewińskiego w b. Maślany-Rynku vis-à-vis do domu W-go Kasperego przy ul. Moskiewskiej (Bykowskiej). Zapis uczniów na rok szkolny 1892/3 rozpocznie się z dniem 1 (13) sierpnia r.b. Szkoła przygotowuje uczniów do klasy przygotowawczej, 1-szej i 2-giej miejscowego męzkiego gimnazjum i do szkoły Aleksandryjskiej.

W ciągu roku szkolnego i podczas wakacji w godzinach po południowych bywają udzielane korepetycje uczniom wymienionych zakładów naukowych, jak również uczniom promowanym do klas następnych warunkowo.—Warunki przystępne. (1—1)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52—38)

Zatwierdzone przez Moskiewsk. Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę №3374.

Ostrzega się przed naśladowaniem. Główny skład: Moskwa, Wwiedzeński Pereulek, dom Petrowa. (10—9)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

SKŁAD ZABAWEK I GIER NAUKOWYCH

przenoszę od lipca r. b. z ulicy Trębackiej na

Królewską Nr. 3

gdzie sprzedawać będę o 20% taniej.

Katalogi na żądanie gratis i franco.

A. J. WIŚNIAKOWSKI

w Warszawie.

(W. B. O. № 1591)

(2—2)

Dla upiększenia cery

№ 4711


4711 MYDŁA TUALETOWE

TŁUSZCZOWE:

Najlepsze mydła dla udelikatnienia cery.

- 4711 Mydło Trydace.
- 4711 Savon Suc de Laitue.
- 4711 Mydło tureckie, prawdziwe różane.
- 4711 Mydło Ylang-Ylang.
- 4711 Mydło Yokey-Club.
- 4711 Mydło Opponax.
- 4711 Savon vanille blanc.
- 4711 Mydło prawdziwe fioletowe, z naturalnym zapachem fioletów; każdy kawałek w fioletowym pudełku.

Przy kupnie uprasza się zwracać uwagę na zatwierdzoną przez Władzę markę, która jedynie gwarantuje od falsyfikatów.

 Sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych perfumeryjach i składach aptecznych. (10—4)

Biuro Ogłoszeń dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych „Rajchman i Frendler” w Warszawie, ulica Senatorska № 26.

Rubli sr. 5

nagrody za zwrot srebrnej papierosnicy (porte-cigare) z literami L. R. i napisem „Na pamiątkę 81 roku” zgubionej w dniu 5 lipca r. b. na szosie Wolborskiej.—Zgłosić się do Inżyniera Rusockiego, dom Morchnera. (2—1)

PREPARATY DO ZEBÓW PELLETIER'A

ODONTYNA PELLETIER'A

Wzmacnia dziąsła, usmierza ból zębów, perfumuje usta.

Każdy flakonik oblepiony jest pieczęcią w druków ang. w czterech kolorach.

Każde pudełko oblepione jest pieczęcią w druków ang. w czterech kolorach.

Nadaje białoci zębom bez uszcia emalii i wstrzymuje próchnienie.

(10—8)

(10—8)

Do sprzedania

Fortepian palisantrowy, z rzeźbami o 7 1/2 oktawach i powóz 4 osobowy. Wiadomość u W-go Łaguny, w domu Juljana Jakubowskiego, ulica Moskiewska. (2—2)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS,
WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie.

Obstalniki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52—23)

Upokoił się w jednej chwili. Im więcej hrabia objętniał dla córki, tem silniej przywiązywała się do niej Violeta, jako do jedynego, jasno określonego obowiązku, wobec biednego jej, zatworkozonego sumienia. Lekcyje z matką odbywała z zapalem, kształciła jej charakter, niepokornie, przedewszystkiem jednak nie rozłączała się z nią ani na chwilę. Tygodnie miały a Filip nie mógł zdobyć ani kwadransa swobodnej z nią samą sam rozmowy. Przerwali wyieczki do lasu, gdzie tak byłoby mu rozkosznie marzyć wśród paproci i wiekowych dębów. Violeta garnęła się za to coraz to więcej do ludzi. Bywała stale z Lenką na koncertach dawanych w parku, dążyła do tłumy, do mięsc, w których Filip nie mógł jej towarzyszyć. Pewnego popołudnia, pod pozorem załatwienia sprawunków, pojechała do Paryża. Chciała być samą, uspokoić się zdala od otoczenia, które ją denerwowało. Wracając, wsiadła o piątej z dworca Montparnasse do wagonu. Pociągiem tym wyjeżdżało bardzo mało osób; kolo okna zauważyła wysokiego jakiegoś i barczystego mężczyznę, czytającego gazetę. Pociąg ruszył. Violeta machinalnie siedziała z okna wagonu smutnie nlice tej dzielnicy Paryża, wazkie okienka domow, parkany otaczające puste place ponalopiane afiszami, tu i owdzie mały skrawek ogródka, w którym rozwieszona bielizna zdawała się drzeć z zimna, miotana silnym chłodnym wiatrem. Patrzyła na wszystkie te szczegoly, nie widząc ich, a przyznajmiejszy nie zdając sobie sprawy z tego, że je widzi; mimo-

— 123 —

rodził się jeszcze przedtem, zanim on zawiązał stosunki z Nellą. Paradny idyjota!.. słowo daje, przedstawili mu dziewczynę mającą półtrzecia roku, powiedzieli, że ma półtora i on uwierzył odrazu. To, że miała wszystkie zęby, mówiła jak dorosła osoba, nie zdziwiło go bynajmniej; była przecież jego córką, cóż dziwnego, że wyrosła na takie cudowne dzieckol Wyprawiono go na parę miesięcy w podróż; powróciwszy, dowiedział się, że jest ojcem, ale dzieciak był u mamki; pod różnemi pozorami zwlekano poznanie, a skoro mu przedstawiono małą, uwierzył wszystkiemu. Diwne to przecież, bardzo dziwne, że pani o tem nie wie. Więc pani jest wciąż u niej?

— Ciągle, do tej chwili.

— Ale któż u licha łoży na jej utrzymanie.

— Hrabia de Navarreins. Przyjeżdża też codziennie odwiedzić córkę, a raczej tę, którą do tej chwili za jego córkę uważałam.

Na twarzy Rennequin'a odmalowało się najwyższe zdumienie.

— Ah! teraz nareszcie rozumiem. Ten domek w Wersalu, w którym hrabia całe dnie przepędza, ta młoda kobieta, ukazująca się zawsze tylko w towarzystwie małej dziewczynki... To... pani byłaś?

— Tak, panie.

— Ale też plotą o pani, plotą niestworzone rzeczy! Peż to razy przyniesiono mi już do redakcyi historyjki o was. Bogu dzięki wrzuciłem je wszystkie do kosza. Powiedz że mi, moje dziecko, co to wszystko znaczy?.. Czego chcą od ciebie? jaką ty grasz rolę?..

— Na pensyi? — spytała Violeta. — A gdzież w takim razie ja pójdę? Czyż nie jestem już zdolna uczyć ją dalej?

— Lepiejby jej było na pensyi! — zawołał kiedyś zniecierpliwiony.

— Nie mogłem! nie mogłem! — szepnął, przyścisnąc do rozpalonych ust jej rękę. Od tego dnia czytała wciąż w oczach jego namiętne i gwałtowne błaganie. Było ono może nieświadome, mimowolne, ale stawało się coraz to gwałtowniejsze. Filip zmienił się zupełnie, jagodny spokoj i zupełne panowanie nad sobą, stanowiące najwybitniejsze rysy jego charakteru, opuściły go zupełnie. Przygryziony i apatyczny, milczący całym go-dzinami, ożywił się nagle, gniewał i niecierpliwil o lada drobność; po chwili upakował się przed Violetą i przeproszał ją. Nade wszystko jednak zmieniło się zupełnie jego usposobienie względem Lenki. Od dawna już dźwił Violetę jego względem córki i obojętność jego na wszystko, co się jej tyczyło; teraz przecież zachowanie się jego było prawie wrogiem. Odzywał się do niej surowo, gromił za lada drobność; to ją znajdował zbyt haśliwą, to znów gniewał go zachowanie dziecka, gdy godziłami całemi siedziała milcząca, siedząc ich z pod oka. Wido- znie mała zawadzała mu na każdym kroku. — Lepiejby jej było na pensyi! — zawołał kiedyś zniecierpliwiony.

— 122 —

spokojna Filipa.

Skoro jednak młoda kobieta z ciężkiem sercem i tęsknotą w duszy zeszła nazajutrz do ogródka, w progu czekała się tej myśli i dopotąd męczyła go i biegała, aż postanowił wyjechać. Pożegnali się wieczorem. Pożegnali się wieczorem. Skoro jednak młoda kobieta z ciężkiem sercem i tęsknotą w duszy zeszła nazajutrz do ogródka, w progu

w oczy po tem, co zaszło?.. Rumieniec oblewał jej twarz, zimny pot występował na czoło... Biedactwo!.. czuła się shańbioną...

Filip był dla niej dobry i delikatny. Nie żądał od niej nic. Ale czy zawsze takim pozostanie?.. Dokąd ich zaprowadzi nowa faza uczucia, w którą dziś weszli?..

Violeta zbyt długo żyła samotna i na własnej polegała opiece, by zachować dziewczęcą naiwność wyniesioną z klasztoru Mount-Zion. Brudna, zwierzęca część życia pozostała dla niej dotąd tajemnicą; wiedziała przecież jakie grozi jej niebezpieczeństwo. Wszakże Filip sam powiedział jej, że się z nią ożenić nie może?.. a czemże zostaje zazwyczaj kochana kobieta, nie będąc żoną?.. Odpychała od siebie tę myśl, nie chciała wymówić wyrazu. Nasuwał się jej jednak na pamięć i wpijał się w jej mózg. Dotąd wiedziała, że kocha, ale uczucie to nie groziło jej niczem. Biedne dziecko, wychowane z miłości, nauczyło się brać szczęście spotkane, nie budując nadziei na przyszłość. Przygotowana była na to, że marzenie jej rozwieje się lada chwila i, że powróci znów do szarego, jednostajnego bez rozkoszy i uniesień życia. Dziś jednak rzeczy zmieniły się zupełnie: dziś los jej nie w jej własnym spoczywał ręku. Na myśl, że mogłaby upaść ona, ona, Violeta Merian, wychowanka zacnych sióstr Mount-Zion—duma, wstręt do występku podniosły w niej bunt. Nie! śmierć raczej, niż hańba; wyjedzie natychmiast, ucieknie!.. Nie zobaczy go więcej.

Violeta Merian.

16

— 126 —

— 119 —

za córkę hrabiego de Navarreins? Czy dobrze słyszałam? Czy zrozumiiałam co pan mówi?

— No, przecież to rzecz wiadoma. Sprawa ta narobiła niemalo hałasu. Skoro się to odkryło, zerwali ze sobą. Wszystkie dzienniki powtórzyły tę historię z zajęciem. A pani niebys o tem nie wiedziała? pani, która wychowywała dziecko?..

— Nie, nie o tem nie wiedziałam, ale... w takim razie... ojciec dziecka?..

— Ojcem był Golowin, u licha! Ten właśnie, który był wówczas z nami na śniadaniu. Widzę, że pani mi nie wierzy. Niechże więc pani posłucha. Tylko... że... są to kwestyje delikatnej natury... Przede wszystkim, że zostałaś pani tem, czem byłaś dawniej. Taki stary wyga jak ja, który od lat trzydziestu zbija bruki Paryża, nie myli się w takich kwestyjach... Otóż, widzi pani, są pewne szczegóły... — No, ale ostatecznie, jakże się dowiedziało? — Golowin się pochwalił. Był to postulat, szalona panka. Wmieszal się w jakieś konspiracyjne polityczne. Rozumie pani, tenor i konspiracyjce, jak to ze sobą pasuje! Otóż wmieszal się w politykę i został zesłany... Tam umarł na suchoty... Ale były tam i inne dowody. Niechno pani poczeka; zaraz sobie przypomnę. Aha, wiem już! Była tam jakaś pokojówka Nelli. Nie pamiętam, jak się nazywała.

— Alfonsyna—wtrąca Violeta.

— Otóż to! Owa Alfonsyna dostała w twarz od Nelli i przez zemstę dowiodła czarne na białem, że dzieciak miał o cały rok więcej niż Filip sądził i u-

woli jednak wpływały one na jej usposobienie. Była tak zajęta własnymi myślami, że nie zauważyła jak stary jegomość, siedzący pod oknem, odrzucił z niechęcią kilka przeczytanych gazet i wpatrzył się w nią ciekawie.

— Niech mnie dyjabli porwą—zawołał po chwili, zachrypniętym głosem—jeśli nie jesteś pani tą samą guwernanteczką, którą spotkałem przed czterema laty w Cannes.

Violeta na dźwięk tego głosu zadrżała i spojrzała na starego jegomości z uwagą.

— Pan Rennequin, jeśli się nie mylę? — zawołała.

— Ten sam; ale wszak prawda, że panią poznałem.

— Tak, panie.

— A co! — zawołał Rennequin, z tryumfującym uśmiechem.—Ci idyjotyczni smarkacze, literaci, ośmielają się zarzucać mi, że tracę pamięć. Co prawda, zapominam łatwo nazwisk, ale co się tyczy fizjonomii, pamiętam je wybornie, pamięć mam wyborną. Wszak prawda, że posadziłem panią wówczas, że chcesz wstąpić do teatru?..

Violeta kiwnęła twierdząco głową.

— A byłaś pani nauczycielką córeczki Nelli, którą uważano wówczas za córkę hrabiego de Navarreins. Co się też dzieje z tą małą?.. Nie słyszała pani co o niej?

— Nietylko wiem, co się z nią dzieje, ale jadę do niej w tej chwili. Jestem dotąd jej nauczycielką. Ale... przepraszam; powiedział pan „którą uważano

Skoro Filip przyszedł nazajutrz, nie zmienili ani na włos swego postępowania. Zadnym słowem, naj- izjerszem wejrzeniem nie zdradzili, że pamięta, co wzo- raj zaszkło między nimi.

VIII.

A teraz chciała ją porzucić? zostawić na łasce losu? Nie, byłaby to podłość. Nie, nie zrobi tego! Oszukiwała sama siebie; pragnęła pozostać i wna- wiała w siebie, że opieka nad Lenką jest jej naj- pierwszym obowiązkiem. Tej myśli uciepiała się, jak tonący ostatniej deski ratunku.

Wydziełek. Tak, a Magdalena. Teraz dopiero poznała, jak dalece przywiązała się do dziecka. Czy kochała, czy też na miłość jej wpływało to, że było to jego dziecko, dość, że myśli o rozłące bolała ją niewymownie.

Lenka dziś jeszcze dokuczyla jej, okazała się względem niej fałszywą i okrutną. Ale czyż można się gniewać na dziecko? Czy zresztą nie powodowa- ją nią zazdrość, co prawda, dość nawet usprawiedli- wiona? Filip nie pisał jej już, prawie że nie zwa- rzał na nią uwagi, a Violeta zabsobowana nowymi uczuciami, czyż nie zaniebdywała jej do pewnego stopnia?

Postępowanie to sprawiło Violetcie niewymowną ulgę. Młode jej serce i wrażliwy umysł otrzaskały się wkrótce z rozpacz, czarnych myśli, i—jak dawniej pełną piersią używała szczęścia.

Złudzenie nie trwało jednak długo.

Przyjaźń!.. Bratni związek dusz, miłość wzniosła a czysta—są to marzenia, które zwodziły wielu przed Violetą i Filipem i wielu po nich zwodzić będą. Jakże rozkosznem byłoby uczucie takie, gdyby było możebne. Najwznioślejsze uniesienie, nie zamącone brutalnem pragnieniem, bez goryczy, bez rozumowań. Pragnienie to nadziejskiego szczęścia odradza się wciąż po to, by nigdy się nie ziścić. Atmosfera czystych, duchowych rozkoszy, nie pozostaje długo niezamąconą. Technienie namiętności zatruwa je niezwłocznie. Kobieta przyciąga jak magnes; każde dotknięcie staje się pieszczotą, każda pieszczota rodzi pożądliwość, każde uściśnienie ręki staje się rozkoszną torturą. Słowa wyrażają spokojną przyjaźń, a oczyszczają na twarzy kobiety miejsca, na którymby usta spoceżyły z namiętą pieszczotą. Świat, matka, polityczne aspiracyje, wszystko, co nie było Violetą, stało się obojętne dla Filipa. Przez nią i dla niej żył jedynie. Szczęśliwy i wesoły z początku, z biegiem czasu tracił humor, stawał się ponury i milezący. Godzinami całymi siadywał nieruchomie, wpatrzony w młodą kobietę; a jeśli mówił, głos jego nabierał ostrych dźwięków, zdradzających nurtującą go namiętność, siłą woli tylko zwalczaną.

Wspomniał coś o podróży do Wandei, dokąd powoływały go rodzinne i polityczne cele. Violeta